

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 254

Duma polskiej floty handlowej okręt „Piłsudski” przybył wczoraj do Gdyni

Wczoraj o godz. 9.30 rano holownik „Tur” z pilotem i przedstawicielami prasy wyszedł na spotkanie zbliżającego się m/s „Piłsudski”. Na redzie pilot i dziennikarze przeszli na pokład statku, składając życzenia dyrektorowi linii Leszczyńskiemu oraz kapitanowi statku Stankiewiczowi.

W chwili wejścia statku do portu, stojące w porcie okręty powitały go rykiem syren. Na dworcisku Morskim i na nabrzeżach zebrały się tysiączne tłumy publiczności, witając statek długotrwałymi okrzykami. Gdy m/s „Piłsudski” zbliżył się do nabrzeża Francuskiego, orkiestra Marynarki Wojennej odegrała Hymn Narodowy, a następnie Pierwszą Brygadę. Okrzykiem zebranych tłumów nie było końca.

Po zrzućeniu trapów, pierwszy na statek wszedł minister Przemysłu i Handlu Floyar Rajchman w towarzystwie komisarza rządu w Gdyni, dyrektora Urzędu Morskiego oraz szeregu dygnitarzy państwowych.

Po wyokrętowaniu przybyłych pasażerów do zwiedzania statku dopuszczono bardzo ograniczoną ilość osób, w tej liczbie członków bawiących w Gdyni wycieczek czeskiej i innych. Od godz. 14-jej rozpoczęło się zwiedzanie statku przez publiczność.

M/s „Piłsudski” pod względem zewnętrznym i swych urządzeń wewnętrznych wywiera imponujące wrażenie. Należy on do kategorii wielkich transatlantyków zarówno pod względem artystycznego wy-

kończenia wnętrza, jak i pod względem technicznym.

M/s „Piłsudski” liczy 160 m. długości, 23 m. szerokości, 7,5 m. zanurzenia, 15.000 ton wyporności rozwija szybkość, przekraczającą 20 węzłów. Jest to

motorowiec nawskroś nowoczesny, który z godnością reprezentować będzie banderę polską na wodach świata.

Oficjalne i uroczyste powitanie statku nastąpi w dniu jutrzejszym.

Obrady Ligi Narodów

GENEWA, (PAT). W dniu wczorajszym Zgromadzenie Ligi Narodów w dalszym ciągu prowadziło dyskusję nad rocznym sprawozdaniem generalnego sekretarza Ligi Narodów.

Pierwszym mówcą był delegat Argentyny Quintana, który omówił obywatelskie wyniki prac pokojowych, podjętych przez Argentynę i Chili oraz Boliwję i Paragwaj, celem zlikwidowania zatargu wojennego o Chaco. Wysiłki te uwieńczyły się w postaci konferencji pokojowej w Buenos Aires, z udziałem Boliwji, Paragwaju, Brazylii, Chili, St. Zjednoczonych, Peru i Urugwaju.

Kolejny mówca Graeff (Holandia) stwierdził na wstępie, że w ciągu ostatnich lat debaty na Zgromadzeniu odbywały się w atmosferze pesymizmu. Zanotowano ostatnio fakty ustąpienia niektórych mocarstw z Ligi Narodów a duch Locarna i Genewy doznał osłabienia. Obecnie zaś zagadnienie utrzymania pokoju narzuca się w sposób szczególnie poważny i doniosły.

Zakończył mówca podkreślając doniosłość i użyteczność prac Ligi Narodów w dziedzinie humanitarnej i społecznej, popierając wniosek Norwegii w sprawie powierzenia wszystkich prac, dotyczących się uchodźców jednemu organowi, znajdującemu się pod auspicjami Ligi Narodów.

Dalej mówca z zalem stwierdza, że ilość spraw przekazanych ostatnio trybunałowi askam maleje, że Liga Narodów całkowicie zawiadła w dziedzinie spraw gospodarczych i rozbrojenia. Mówiąc o zagadnieniu wyborów do bezpieczeństwa p. Graeff oświadczył, że Holandia stwierdza raz jeszcze swe przywiązanie do paktu, oraz swą wolę całkowitego wykonania zobowiązań, jakie pakt Ligi na nią nakłada. Ta wierność wobec paktu Ligi przeszkadza jednak Holandji orientować się w trudnościach, jakie stwarza dla pewnych państw przeludnienie i zły rozdział surowców, uznając prawo do ekspansji, mówca nie może jednak zgodzić się na stosowanie siły.

W zakończeniu Graeff zwrócił uwagę na konieczność praktycznego stosowania art. 23 paktu Ligi, domagając się jednakowego i sprawiedliwego traktowania interesów handlowych poszczególnych członków Ligi, gdyż polityka gospodarcza kierować będzie jedne narody przeciwko drugim.

Zakwitły ponownie sliwy

PUCK, (PAT). W ogrodach w pobliżu Pucka w majątku Celbowa zakwitły sliwy po raz drugi w r. b. Sliwy już owocowały, a płon z nich został zebrany. Kwiat obecny niczem nie różni się od wiosennego. Na stokach Jastrzębiej Góry nadal kwitną jezyny.

„Jesteśmy silni i zachowamy siłę”

Deklaracja polityczna kanclerza Hitlera

NORYMBERGA, (PAT). Podczas uroczystości otwarcia kongresu partii narodowo-socjalistycznej, przywódca okręgu partyjnego Wagner odczytał proklamację Hitlera do narodu niemieckiego, która jest jednocześnie deklaracją polityczną kanclerza.

Po krótkim ujęciu ogólnej sytuacji międzynarodowej, kanclerz poruszył obszernie wszystkie zagadnienia dotyczące wewnętrznego życia Niemiec, rozprawiając się w ostry sposób z wewnętrznymi wrogami reżimu. Kanclerz przeciwstawił ideę narodowego socjalizmu teorjom międzynarodowego komunizmu, mającego swe źródło w Moskwie.

Mówiąc o sytuacji międzynarodowej, kanclerz wskazał na „niepokój i niepewność”, charakteryzując położenie na świecie. Rzecz Niemiecka pragnie zachować powściągliwość wobec wszystkich międzynarodowych kombinacji.

Mówiąc o wrogach wewnętrznych kanclerz podkreślił twarde i mocne stanowisko partii rządzącej. „Nie mamy wogóle potrzeby rozmawiania z naszymi przeciwnikami. Jesteśmy silni i zachowamy siłę. Nie ścierpimy, by ktokolwiek usiłował organizować opór przeciwko naszej sile. Zniszczy my wszelkie objawy oporu.”

Głównymi naszymi wrogami są: 1) żydowski marksizm, 2) centrum, 3) pewne elementy typowej reakcji burżuazyjnej.

Jedną zasadą musi być przeprowadzona ze szczególną i fanatyczną zaciętością: Wrog państwa narodowo-

socjalistycznego — wewnętrzny lub też zewnętrzny — nie może odgrywać roli w Niemczech!

Przechodząc do niebezpieczeństw, grozących ze strony „politykujących wyznań”, kanclerz podkreślił z naciskiem, że partia nie miała i nie ma zamiaru prowadzenia jakiegokolwiek wojny przeciw chrześcijaństwu. Państwo nie będzie jednak tolerować politykujących wyznań religijnych.

Proklamacja kanclerza Hitlera kończy się niezwykle ostrem zdaniem pod adresem Sowietów: „W chwili gdy bolszewicki tyd w Moskwie w nowej zapowiedzi walki głosi światu hasło zniszczenia — stajemy, my narodowo-socjaliści, tem mocniej przy naszym wspaniałym sztandarze, niosąc go przed sobą z świętym postanowieniem prowadzenia walki przeciw dawnemu wrogowi!”

Zabójca senatora Longa

należał do tajnej organizacji, która uknuła spisek

ST. LOUIS, (PAT). Tutejszy dziennik „Star-Times” zamieszcza własną wiadomość z Baton Rouge, jakoby sekretarz

zamordowanego senatora Longa, niejaki Charles Christenberry miał twierdzić, że zabójca senatora Longa dr. Weiss należał do tajnego związku, który w dn. 21 lipca na tajnym posiedzeniu odbytem w jednym z hoteli w Nowym Orleanie wydał rzekomo wyrok śmierci na senatora Longa.

Przebieg obrad utrwalony został przez dyktafon, ukryty w pokoju przez jednego z sekretarzy zmarłego senatora. Na płycie dyktafonu m. in. utrwalony został głos męski, który mówi:

„Zabójca Longa musi być wylosowany. Potrzebujemy właściwie jednego człowieka, jednego rewolweru i jednej kuli”.

Na posiedzeniu tem Weiss miał wyciągnąć czarną galę na skutek czego stał się potem wykonawcą wyroku.

Kongres stanu Luizjana postanowił, iż trupna ze zwłokami zamordowanego senatora wystawiona będzie przez dwa dni w sali obrad kongresu na widok publiczny, w sobotę zaś senator Long pochowany będzie na Capitolu.

Barbarzyństwo czeskie

MOR. OSTRAWA, (PAT). Czeski ksiądz katolicki Hrusztycki, narzucony wiernym w polskiej miejscowości Lutynia na Śląsku n/Olzą polecił zamalować na miejscowym cmentarzu wszystkie napisy na nagrobkach

w języku polskim.

Zamalowane zostały takie napisy, jak: „Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają”, lub „Zmiłujcie się nade mną, wy przyjaciele moi, boć mnie ręka Pońska dotknęła”.

Przed plebiscytem w Grecji

PARYŻ (PAT) — Havas do nosi z Aten, że deputowanemu Panayotakosowi, rannemu pod czas zajęć popledziłkowych gdy stanął w obronie brata, generała Panayotokosa, amputowano rękę. Przewodniczący zgromadzenia narodowego Vozikis domaga się sądu na sprawców krwawych rozruchów. Obecnie sprawa znajduje się w reku sądownictwa wojskowego.

Prasa przewiduje rychłe zmiany w rządzie w kierunku zaakcentowania tendencji monarchistycznej.

Plebiscyt w sprawie restauracji monarchii w Grecji został wyznaczony na dzień 27 października r. b.

Krwawa walka w parlamencie

Jeden poseł został zabity, a dwóch odniosło ciężkie rany

PARYŻ (PAT) — Havas do nosi z Meksyku, że dyskusja parlamentarna nad rewizją regulaminu obrad przelstoczyła się w powszechną krwawą walkę. Padło ponad 100 wystrzałów rewolwerowych. Jeden de-

putowany został zabity, dwóch jest ciężko rannych.

W strzelaninie wzięła udział

publiczność, znajdująca się na galerji. Policja otoczyła gmach parlamentu.

Skarb znaleziono w kościele

W kościele farnym w Konarzynach na Kaszubach pod stopniami ołtarza znaleziono ukryty skarb, zawierający szkatułkę z dokumentami i worek pieniędzy.

zawiera monety z lat od 1764 r. w ilości 169 srebrnych groszy pruskich, 72 talarów z 1764 r., w tem trzy monety z 1776 r. Do kument stwierdza, że pieniądze te należą do Brackiej Kasy Opactwa Boskiej Góry nadal kwitną jest z r. 1823.

Nowy SPORTOWIEC

Jest dziś do nabycia wszędzie, przynosząc jak zwykle sensacyjne wiadomości z kraju i zagranicy.

Niespodzianka dla Czytelników: nowy konkurs z nagrodami.

Omówienie szans Polaków przed meczem z Łotwą i Niemcami.

Dalszy ciąg rewelacyjnej powieści: Krew na ringu.

13 balonów pomknie w nieznana dal w walce o sławny puhar Gordon-Bennett'a

Z okazji tegorocznych zawodów balonowych o puhar im. Gordon Bennett'a jakie odbędą się w dniach 14 i 15 b.m., zorganizowany został Meeting lotniczy, który w wielkim stopniu przyczynić się powinien do popularyzacji lotnictwa. A więc zawody balonowe przekształca się dzięki temu w wielkie święto lotnicze i do tego dostosowany został program, zakrojony na szeroką skalę.

Zasadniczy regulamin zawodów, które ustanowione zostały w roku 1906, przewiduje następujące punkty:

Udział w zawodach brać mogą balony wolne o pojemności nie większej od 2200 metrów sześciennych.

Balony muszą być napełnione jednakowym gazem. Załogę balonu stanowią dwie osoby.

Zgłoszenia nastąpić muszą tylko za pośrednictwem Aeroklubu narodowego, przyczem jeden Aeroklub może zgłosić co najwyżej trzy balony.

Puhar im. Gordon Bennett'a, stanowiący główną nagrodę, otrzymuje Aeroklub zwycięzcy. Trzykrotnie pod rząd zdobycie puharu przez jeden i ten sam Aeroklub stanowi o przejęciu go na własność.

Rok bieżący przesądzić może o rozgrywce ostatecznej. Wiadomo bowiem, że Aeroklub Rzeczypospolitej, który bierze udział w zawodach dopiero od roku 1932 zdobył już puhar Gordon Bennett'a przez dwa lata z rzędu. Jeśli zdobędzie go i w tym roku, to tem samem pozyska go na własność. Pytanie teraz tylko zasadnicze, czy po zyska?

Jakkolwiek szanse ekipy polskiej są również w roku bieżącym bardzo duże, to jednak nie wolno bagatelizować konkurencji pozostałych sześciu Aeroklubów, które nadesłały na zawody swych najlepszych zawodników, a mianowicie: Niemiec, Belgii, Stanów Zjednoczonych, Francji, Holandji i Szwajcarii:

Lista zawodników w roku bieżącym przedstawia się w sposób następujący:

Niemcy 3 balony: „Alfred Hildebrandt” (Bertram Otto, Prehm Wilh., „Erich Deku” (Götze Karl, Lohmann Werner), „Deutschland” (Stüber Eugen i Schäfer Werner).

Belgia 2 balony: „Belgica” (Demuyter Ernest drugi, niewia-

domy), „Bruxelles” (Quersin Philippe, van Schelle Marcial).

Stany Zjednoczone 1 balon: „U. S. Navy” (Tyller Raymond, Orville Howard).

Francja 2 balony: „Maurice Mallet” (Dollfus Charles, Jacques Pierre), „Lorraine” (Boltard Albert, Cormier Georges)

Holandja 1 balon wypożyczony przez Polskę „Toruń” (ten Bosch Maurits, van Tijen Jacobus Eliza).

Polska 3 balony: „Koścłusz-

ko” (Hynek Franciszek, Pomański Wł.), „Polonia II” (Budzyński Zb., Wysocki Wł.), „Warszawa II” (Janusz Antoni, Wawszczak Ign.).

Szwajcaria 1 balon (Tilgenkamp Erich, Michel Friedrich).

Ogółem staje zatem do zawodów 13 balonów, które rozegrają między sobą powietrzny bój o palmę pierwszeństwa.

W numerze jutrzejszym podamy dokładny program zawodów.



Wesoły Kacik

LAKOMY KOŃ

Do adwokata zgłasza się ni wiasta z wypiekami na twarzy. — Panie meczytasie — mó wi — sądzić się chce.

— Z kim? — Z koniem. Koń mi krzywdę wielką zrobił.

— Co się stało? — Onegdaj moje państwo, u których ja za kucharkę służę z letniaków przyjeżdżałam. Ja z rzeczami furmankom polechałam.

— No i koń panią w drodze ugryzł?

— Żeby mnie, toby wielkiej krzywdy nie było... Ale na furmance mój slennik leżał, którego sobie w zesłm tygodniu świeżem sianem napchałam, bo ja lubię miękko...

— Co dalej?

— W drodze z gorącą się zdrzemnęłam, a furman stanął przed knajpą, żeby się czego napić. Wtedy koń z innej furmanki, co za naszą stanęła, pogryzł slennik i siano zaczął żreć.

— I z takim glunstwem pan do mnie przychodzi? — wrzusa ramionami adwokat.

— To nie koniec panie meczytasie... W sienniku pieniądze miałam schowane... pare lat zbierałam. I koń je razem z sianem zeżarł.

— Dużo było?

— Cztery papierki po 50 i sześć po 20. Razem 320 złotych zeżarł. Prócz tego paszport zeżarł, metrykę zeżarł i cztery fotografie zeżarł.

Niewiasta wyjmując chusteczkę i obciera zaplakaną oczy.

— Niech pani nie płacze — uspakaja ją adwokat.

— Bo żeby choć pięćdziesiątki zostawił — lka klientka. — A takie bydle bez żadnej liłości żre! Calki mój majątek zeżarł, którego w pocie czoła zbierałam...

— Świadkowie widzieli jak koń jadł siano i panine pieniądze?

— Nikt nie widział. Jakiem sie obudziła, już pół siennika było zeżarte.

— A właściciel co mówił?

— Wyszedł z knajpy i woda chciał konia poić, żeby przedzej trawił. Ale ja nie dałam, bo się bojałam, że od wody fotografie zblaknieją.

— Hm... — kiwa głową adwokat. — Sprawa trudna... Ale zrobimy co się da. Zaskarżymy gospodarza, zażądamy przepomowiania żoładka konia i zrobimy analizę celem stwierdzenia jego zawartości... Hm... może się coś zrobić, może z tego coś wjdzie.

— Panie meczytasie — woła pocieszona niewiasta. — Niech się pan postara, żeby wyszł. Już mniejsza z fotografiami, ale żeby choć pieniądze wyszły i choć bodaj jeden dokument. Jak tylko co wjdzie zaraz panu meczytasowi część dam.

Napoleon Sadek.

ZAKŁAD POŁOZNICZY
D-ra KAMIŃSKIEGO Nowogrodzka 20
PORODY OPERACJE KOBIECE

Rodzice zakatowali dziecko na śmierć

Sąd ukarał ich czteroletniem więzieniem

Józef Asiesiukiewicz po śmierci swojej żony, Pauliny nie czuł wcale żalu. Tem mniej przejmował się losem córki z tego małżeństwa, dwuletniej Marysi. Małeńka sierotka umarłaby z braku opieki, gdyby nie zajęli się nią litościwi sąsiedzi, Kupcowie. Bezdzietne małżeństwo przysparzało Marysi, wychowując ją niczem własne dziecko.

Ale Asiesiukiewicz ponownie się ożenił i zażądał od Kupców wydania dziecka. W ten sposób Marysia znalazła się pod dachem macochy i ojca, którzy wzajemnie prześcigali się w wyrządzaniu krzywdy niewinnemu dziecku. Bije, dreczone, narażane na ustawiczny głód dziecko niejednokrotnie uciekało z domu, chroniąc się u swych przybranych rodziców. Za każdym razem Asiesiukiewicz zabierał małeństwo do siebie, czemu Kupcowie nie mogli się przeciwstawić.

Tak trwał kilka miesięcy. Na początku tego roku 3-letnia Marysia zmarła w domu ojca. Śmierć dziewczynki nie wywołała wielkiego zdziwienia i zwłoki jej pochowano na cmentarzu.

Aż oto w parę dni po pogrze-

bie Asiesiukiewicz skierował do prokuratora pismo, w którym podał, że córka jego zmarła gwałtowną śmiercią, zapewne otruta przez kogoś, kto podsunął jej pożywienie.

Prokurator nakazał ekshumację zwłok. Przeprowadzona sekcja nie ujawniła jakichkolwiek śladów otrucia. Niemniej jednak wykazała, że całe ciało dziecka jest posiniaczone, a we wnętrzu narządy nie wylaczają jelit są poprostu odbite.

Nie ulegało wątpliwości, że dziecko zmarło od pobicia. I Asiesiukiewicz zamiast odsunąć od siebie podejrzenia, skierował w swoją stronę dowody swej winy. Teraz prokurator przeprowadził dochodzenie, które wykazało, że Asiesiukiewicz i jego żona poprostu znęcałi się w jaknajbardziej ohydny sposób nad nieścześnie sierotką.

Asiesiukiewiczowie stanęli

przed Sądem Okręgowym, gdzie starali się zrzucić z siebie odpowiedzialność, twierdząc, że Marysia w czasie lednej bytności u Kupców spadła z pieca i to było przyczyną śmierci.

Na przewodzie sądowym udowodnione jednak zostało, że Kupcowie byli wybawicielami małej dziewczynki i gdyby nie ich opieka, dziecko zmarłoby z głodu oddawna.

Wyrode małżeństwo zostało skazane po 8 lat więzienia.

Wczoraj naskutek odwołania obrony sprawa znalazła się w warszawskim Sądzie Apelacyjnym, który zmniejszył obojgu oskarżonym karę do 4 lat więzienia. Sąd Apelacyjny uznał, że Asiesiukiewiczowie nie mieli zamiaru pozbawić dziecka życia, a śmierć była wynikiem brutalnego obęjscia się oskarżonych z małeństwem.

Rozwadowski przed sądem

Dzisiaj wygłoszą przemówienia strony

W procesie Aleksandra Rozwadowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa żony oraz ppor. Kierglewicza i osób to

warzystających, wczoraj nastąpiła przerwa w rozprawach. Onegdajsze badanie świadków, trwające do godz. 12 w nocy, nie wyczerpało ich listy tak, że dzisiaj będzie badany jeszcze jeden świadek.

Dzisiaj także rozpoczną się przemówienia stron. Ze względu na olbrzymi materiał sądowy przemówienia te będą trwały długo i wątpliwem jest, by dzisiaj jeszcze zapadł wyrok.

Przegrał wyścig o życie

Mordercy dopędzili go i zakłuli nożami

Do jakiego stopnia złość i nie wiaść potrafi opanować człowieka, świadczy chyba najwymowniej sprawa, którą rozpo-

znawał wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie.

Bracia Wincenty i Bolesław Makowski żyli w ciągłych targach ze Stanisławem Szymańskim. Niejednokrotnie dochodziło do głośnych awantur i bójek, z których zwycięsko wychodziła bądź ta, bądź tamta strona. Wreszcie Makowscy postanowili ostatecznie rozprawić się z Szymańskim. Ten, widząc obu braci uzbrojonych w długie noże, wsiadł na wóz i zaczął uciekać. Makowscy również wsiadli na wóz i rozpoczęli się niesamowity pościg.

Szymański podcinał konie, które padały ze znużenia. Makowscy ze swej strony nie szczędzili swym koniom batów. Dość na tem, że pościg trwał kilkadziesiąt kilometrów! Szymański nie śmiał uciec. Makowscy dogonili go i zakłuli nożami.

Sąd Okręgowy skazał obu zabójców po 8 lat więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny, wyrok ten zatwierdził.

Karykatury polityczne



Str Samuel Hoare, angielski minister Spraw Zagranicznych, który wygłosił ostatnio wielką mowę w Genewie.

W OBRONIE PRZEMYSŁU LUDOWEGO I DOMOWEGO

Związek izb rzemieślniczych wystosował do ministra przemysłu i handlu obszerny memoriał przeciwko zarządzeniu, wyłączającemu przemysł ludowy i domowy oraz pracę chaluwniczą z pod przepisów prawa przemysłowego.

Memoriał dowodzi, iż zarządzenie powyższe jest pod wieloma względami szkodliwe dla interesów rzemiosła i domaga się nowego uormowania stosunków prawnych w tej dziedzinie.

Utonęła w ziarnie zboża

Przedsiębiorstwo zbożowe „Rundstein i Czerniawski” w Białymstoku wynajęło składy u właściciela ich Walendziaka, który pozostał na stanowisku zarządcy.

Składy zbożowe były już bardzo stare i niejednokrotnie robotnicy ostrzegali Walendziaka, że stropy i podłoga uginają się pod ciężarem nagromadzonego zboża. Walendziak na kazywał podpieranie belkami uginalających się części budowli, jednak nie odnosiło to skutku. Aż wreszcie nastąpiła tragiczna katastrofa.

Jeden ze strópów na wyższym piętrze zawalił się i lawinę zboża spadła na piętro niżej. W tym czasie była tam za-

ta robotnica Emilja Zdanowicz. Spadające ziarna poprostu zasypały ją powyżej głowy. Mimo natychmiastowej pomocy — Zdanowiczównę wyciągnięto z topieli zbożowej zaduszoną.

Walendziak stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go za spowodowanie śmierci przez niedbalstwo na 1 rok więzienia. Od tego wyroku odwołał się skazany i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Walendziak dowodził, iż wypadek był spowodowany nie przez niedbalstwo, gdyż wszystko robił, by budowlę utrzymać w należywym stanie, lecz przez siłę wyższą, za którą nikt nie odpowiada.

Pełna Tabela Loterii

6-ty dzień ciągnięcia

II II-gie ciągnięcie

10.000 na n-ry: 12817 59867.

5.000 na n-ry: 18852 44282 161371

2000 na n-ry: 4383 67706 73979

80145 90162 91885 93483 110224

129674 129497 130072 132594 136128

150565 154317 157667 161382 177935

1.000 na n-ry: 2990 9783 31120

81652 35486 36034 41437 42175

42609 47939 52298 53449 58814

59793 65324 67141 68443 67244

69450 71264 84220 85663 85733

92822 94264 108296 133834 132874

148293 149504 150092 156145 156839

157667 157008 157725 193949 175703

177935 179006 182582 182753 184081

184233.

Po 200 złotych

94 100 421 735 856 79 978 1076 117

70 247 336 661 74 799 832 2107 88

627 818 22752 995 3063 111 317 64 488

70 571 681 864 4139 533 54 636 855 924

9110 25 64 290 301 18 87 85 561 651 999

5408 574 607 88 708 71 813 7173 89 230

857 406 64 507 81 958 85 8075 119 347

624 873 77 933 9047 125 893 42 98 868

800 35 708 73 934

10473 693 717 885 956 11155 70 315

309 808 90 880 13004 62 93 101 280 488

504 73 769 13091 116 293 371 520 711

83 99 814 915 14137 285 474 692 735 830

224 18024 36 66 110 208 28 45 402 503

14 34 664 756 823 956 16141 281 328

89 708 13 898 983 17195 280 329 431

82 530 33 57 636 721 979 18083 137 704

842 56 19443 540 89 90

20142 46 231 607 71 21352 482 562

888 758 82 802 13 22034 206 13 396 430

81 547 69 995 23012 148 72 476 547 49

603 853 907 24090 844 51 92 25111 49

239 87 359 411 44 506 60 706 83 835 917

29 26004 178 593 667 706 81 846 64

27080 91 112 98 245 401 44 506 625 764

867 977 28082 161 898 452 506 27 678

98 754 97 817 76 926 29005 49 100 518

606 725

30424 29 513 653 784 87 804 63 31025

134 283 327 52 602 5 66 90 703 852 993

22000 157 343 426 86 707 894 913 33208

241 64 412 93 555 765 817 91 935 40 94

34015 94 101 36 45 76 299 331 416 57

99 648 765 837 64 943 48 35108 21 276

459 689 756 913 45 36061 271 77 91 99

391 452 501 19 768 856 921 74 37038 66

116 96 287 305 44 406 531 637 741 88

809 12 94 913 24

28029 32 85 256 68 76 99 498 538 39

652 719 839 60 905 28 30304 33 46 61 69

879 758 99

40099 74 134 216 46 63 337 400 620 63

83 767 79 853 946 63 88 41150 241 313

80 759 42165 206 52 518 626 709 87

877 931 43001 74 161 82 279 655 726 45

80 808 10 15 49 4265 76 332 43 47 62

70 407 60 691 729 935 81 43013 32 98

338 61 614 20 778 46067 69 79 181 219

426 517 51 72 818 920 79 47144 48 210 80

210 421 97 849 48035 240 736 61 74 958

49019 80 332 400 530 35 74 653 61 80 730

50190 269 340 81 95 454 502 647 86 69

746 937 51073 198 265 330 405 51 97 564

675 749 805 903 29 52003 266 322 57 517

765 813 911 53025 31 40 104 336 421 68

93 609 726 78 829 54029 47 76 104 304

21 38 527 63 69 72 708 36 40 74 94 978

58777 888 828 848 944 56115 48 228 380

430 826 677 83 894 902 38 55 57263 90

315 421 797 800 58081 203 14 30 399 405

514 68 84 646 59 736 938 58 39021 26

892 935 91045 131 325 458 588 604 17

878 91 911 21 92087 207 867 403 94 557

691 815 88 93 951 93009 19 39 186 253

72 354 76 87 414 506 21 694 731 33 64

65 934 94076 159 89 405 68 607 86 87

700 29 91 95030 150 201 55 326 94 667

708 12 64 908 38 62 76 96118 228 413

31 864 638 68 711 802 34 84 97 97236

437 552 628 66 712 18 76 828 968 98018

133 59 78 86 416 590 62 624 723 48 71

915 77 99162 72 227 73 368 872 626 43

723 71 841

100419 517 41 84 660 84 716 817 985

101036 137 262 96 332 590 678 706 813

25 85 932 102281 540 687 798 866 961

93 103021 22 88 142 214 426 448 564 73

682 740 45 64 927 104080 421 803 27

52 663 69 947 108021 54 91 293 96 561

633 731 48 825 9 69 75 76 106197 476

525 631 92 701 98 812 21 24 87 973

107127 92 98 205 57 73 398 477 91 509

39 688 718 34 876 108089 98 112 222 99

427 47 517 89 734 861 86 920 67 109157

74 216 313 849 61 797

110041 64 126 59 457 73 704 111064

78 163 217 386 464 528 53 899 952 81

112085 70 130 62 264 74 333 604 113020

172 98 242 81 344 48 72 408 76 628 949

114056 96 127 222 83 388 503 41 72

619 24 747 80 115080 103 20 21 312 54

448 527 603 46 88 800 973 89 116012 35

89 125 227 52 328 626 28 711 41 83 97

806 117066 117 20 43 231 43 65 603 14

34 53 77 768 821 56 927 36 118002 38

113 379 496 640 719 80 830 936 119021

78 94 100 54 98 368 407 85 97 532 61

88 91 817

120102 215 365 529 767 121142 211 346

66 432 588 620 780 89 93 802 122044

464 68 595 601 46 64 123024 163 91 248

51 72 308 57 417 513 85 699 799 970

124034 62 254 715 863 987 125144 83

92 263 614 747 905 94 126218 327 644

57 732 47 84 127042 79 97 147 225 79

486 531 634 72 93 859 128064 93 457

662 703 803 129083 97 161 245 302 6

427 44 626 39 711 70 945

130039 233 67 89 412 595 617 33 813

36 939 131001 67 261 321 57 517 43 72

681 90 95 707 62 819 991 132055 73 173

266 543 758 858 78 133259 61 93 473

586 37 642 61 700 824 941 134264 339 418

734 805 71 94 939 49 15 135009 64 113

51 90 200 4 443 50 78 545 622 31 94 709

12 89 875 136220 331 40 49 599 613 40

719 24 860 70 137010 113 90 218 88 334

539 796 872 138026 89 132 296 378 516

630 89 768 139048 75 93 256 301 59

491 881 84 858 63 65

140053 128 83 225 70 492 94 743 46

921 59 97 141081 159 339 89 550 616

719 829 73 142012 100 292 426 608 84

700 817 18 22 87 143012 212 355 67

529 621 144134 405 81 33 46 577 679

811 87 993 145000 4 26 32 334 58 429

41 86 546 774 815 33 52 962 146136 41

265 462 513 21 27 73 85 831 50 59 63

147050 150 220 27 82 349 470 95 537

78 643 64 785 908 12 82 76 148231 64

338 433 669 784 905 149011 21 42 115

54 223 319 59 542 74 621 32 831 935

150064 164 295 332 61 70 74 96 433

311 670 73 723 991 151011 449 54 98 787

9418 674 736 910

10415 698 762 948 11115 774 12210

307 89 877 922 35 53 13246 51 88 572 648

14120 486 748 15157 688 940 16120 386

336 574 951 17209 380 667 78 18031 133

253 663 821 943 44 89 19086 616 832

20140 88 261 21151 527 830 979 22006

46 444 538 607 23009 87 114 491 841

24296 371 835 25168 430 36 601 883

26021 231 78 403 21 822 991 27026 500

824 950 98 28147 332 65 589 614 904

29052 126 301 617 956

30684 31015 208 557 809 98 956 32710

305 778 94 911 33088 192 441 44

11 908 38 73 34053 540 603 704 54 33002

18 520 622 755 825 33 63 919 44 81 36014

191 207 58 443 82 577 96 683 822 37123

225 461 692 782 95 857

38006 19 214 853 29176 550 738 811

40579 41118 356 83 436 515 640 784

880 934 50078 381 99 516 732 847 57233

88 358 500 837 99 943 51 88028 159 506

98 59119 410 680 728 926

60100 80 275 312 431 515 627 61211

86 390 944 62155 371 442 798 63095 172

802 444 524 731 64141 565 655 857 92

907 44 65276 403 32 43 769 903 66166

80 99 462 521 67045 206 88 694 68053

Laureaci naszego konkursu mają głos!

W najbliższych dniach zaczynamy drukować dalsze zdjęcia uczestników konkursu

Dzisiaj w dalszym ciągu oddajemy głos laureatom naszego konkursu filmowego.

Z IZBY RZEMIEŚNICZEJ NA SREBRNY EKRAN

Panna Halina Więchówna ma zaledwie lat piętnaście, a przecież zdołała już zwrócić na siebie uwagę komisji kwalifikacyjnej w takim stopniu, że zaliczona ją w poczet dziesięciu laureatów naszego konkursu. Życie panny Więchówny zaczęło się bardzo bezpretensjonalnie, bo w warsztacie szewckim. Talenty nie wybierają jednak osiedli swych w salonach, a najczęściej trzymają się izb rzemieślniczych, skromnych chat, gdzie łatwiej im wyróżnić swoich wybranych. Tak też było z naszą

laureatką. Od najmłodszych lat zdradza wybitne zdolności artystyczne. Rodzice, aczkolwiek nie powiodli im się najlepiej, rozumieją zdolności dziecka i posyła ją do szkoły baletowej Tałajny Wysokiej.



Halina Więchówna

— O filmie marzyłam od dzieciństwa — mówi nasza młoda rozmówczyni. — Poprostu żyłam myślą, że kiedyś szczęśliwy los pozwoli mi zagrać w filmie. Dzięki „Ostatnim Wiadomościom”, marzenia moje zaczęły się może powoli ziszczać. Konkurs „Ostatnich Wiadomości” powitałam jak każda zapewne Czytelniczka z nadzwyczajną radością. Nie liczyłam wprawdzie aż na tak zaszczytne wyróżnienie, żeby zostać laureatką, spodziewałam się jednak, że zostanie w jakikolwiek sposób wyróżniona.

— Występowała pani już kiedyś na scenie? — Razem ze szkołą. Najpierw w teatrze Polskim, a obecnie na scenie kina „Praga”. — Jak się pani czuje na scenie? — Doskonale. Ale wolałabym jednak grać w filmie. Dla mnie on dużo szersze pole do popisu.

Rozmowa nasza kończy się. Młoda laureatka ściska nam z wdzięcznością dłoń i mówi:

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Proszę mi wierzyć, że jeśli dotychczas byłam gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości”, to od dziś będę ich wielbicielek.

— Myślał pan kiedyś o specjalnych dla siebie rolach w filmie?



Henryk Cudnowski

— Pociągają mnie przede wszystkim role niesamowite. Czuję, że potrafiłbym się z nich wywiązać znakomicie i dać z siebie maksimum mych sił artystycznych. Sądzę zresztą, że i moje warunki zewnętrzne przydałyby mi się w tym właśnie kierunku.

Ostatnia ta uwaga pana Cudnowskiego jest najzupełniej słuszna. Ma on bowiem w twarzy swojej coś niesamowitego, jakiś trudny do określenia urok, jakąś niezwykłość rysów.

— Czy nasz konkurs filmowy pomógł panu w czemkolwiek?

— Tylko konkurs. To on właśnie stworzył mi drogę do filmu. Już sam fakt znalezienia się w atelier filmowym był dla mnie przeżyciem.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

„Szanowny Panie!

Po powrocie z urlopu znalazłam w „Ost. Wlad.” wytłumaczenie mego snu jak również dobrą radę. Bardzo jestem Panu zato wdzięczna. Te kilka słów to jakby snop słońca, który rozświetlił mrok mej duszy, która pętrzyła na świat i ludzi przez czarne okulary.

Chciałabym by ten promień, który dzięki Panu wszedł do mego serca, pozostał tam stale i by nie wróciło już rozczarowanie i zawody.

Jeśli mi wolno jeszcze skorzystać z Pańskiej uprzejmości to prosiłabym o wskazówkę, czy mam jakieś szanse wygrania na loterii.

Raz jeszcze bardzo Panu dziękuję i śle bardzo serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni.

Samotna Wera”.

Za uznanie dziękuję i cieszę się nie wymownie, z odzyskania przez Panią równowagi duchowej. Jeszcze raz wróżę wydatną poprawę bytu. Uważać proszę na stopy. Na wygraną nie liczyć. Szczęśliwa liczba (113041) jedenaście.

P. JOZEFA Ł. (Kiosk gazetowy): Czeka Pani strata. Ma Pani sposobność, aby bliżniem czynić dobrze, proszę się więc od tego nie uchylać. Proszę nie poddawać się swym troskom. Radziłbym spróbować gry na loterii. Szczęśliwe liczby 75 i 73. Wielka zmiana w Pani życiu będzie w roku 1941.

STEFAN R. Nr. 23: Przedewszystkiem dziękuję Panu za uznanie. Niech

Pan kocha w dalszym ciągu te dwie swoje umiłowane istoty, a w razie jakichś komplikacji życiowych, proszę bez mej rady nie przedsięwziąć. Możliwość wygranej nie widzę, natomiast duże możliwości poprawienia bytu uczciwą pracą.

P. JANINA J. (ul. Włodarska): Sen wróży chorobę w rodzinie. Przekroć z powodu plotek. Przeszkody będą przewyższone. Niebezpieczeństwo mnie szczęśliwie. Ciężka walka o byt w dalszym ciągu. Przejściowa radość i zysk. Strata prawdziwego przyjaciela. Ogólna sytuacja zmieni się, na lepsze ale jeszcze nie tak prędko.

JUL. KR-SKA.: Znajdź Pan zadowolenie w swym życiu. Znieść trzeba będzie przykrą sytuację. Przed sięwzięciem nie powiedz się. O córki proszę być spokojną. Nowa, miła znajomość czeka. Szczęście rodzinne. Drobne przeciwności. Egzamin żyje i nie uda się świetnie. Brat syna i niedługo da znak życia o sobie.

P. A. S. Nr. 19.: Czeka chwilowa radość i spełnienie życzenia, i bardzo poważne zmartwienie. Załoba. Klótnia. Uniknie Pani szczęśliwie niebezpieczeństwa. W ciężkich chwilach życia, proszę nie załamywać rąk, ale iść śmiało wszystkim przeciwnościom naprzekór. W razie jakiegokolwiek niedyspozyty, proszę się natychmiast zwrócić do lekarza, sen bowiem mówi o powiklanej chorobie. Się serdecznie uścisk dłoni.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Skradziony zegarek

(A.E.) — Zegarek! — krzyknął pan Kazimierz Czubak, łapiąc się za kieszeń. — Zegarek mi ukradli!

Nadbiegł posterunkowy.

— Kładę się to stało?

— Dopiero! — odparł zgnębiony pan Czubak.

Posterunkowy począł rozglądać się bacznie po Kercelaku i zauważył, że paru jegomościów wymyka się chyłkiem. Pogonił więc za jednym z nich i ujął go. Był to pan Motel Boberman.

— Więc nie przyznaje się pan do udziału w kradzieży? — pytał sędzia grodzki na rozprawie.

— Dlaczego bym miał się przyznać? — bronił się pan Motel. — Przecież niewinny jestem, jak dziewcyca, proszę pa na sędzia.

— Niewinny? Hm, hm. Jakoś niebardzo z tą niewinnością. Z rejestru wynika, że oskarżony był już karany za oszustwo.

— To ja byłem winny? Nie ja, tylko sędzia, proszę pana sędzia. On się omyślił i przez nie-

go musiałem siedzieć cały miesiąc na szkarbowe utrzymanie!

— No, ale do rzeczy. Dlaczego podczas owego zajścia na placu Kercelago uciekał pan przed policjantem?

Oskarżony spuścił skromnie oczy.

— Pan sędzia wie... prawo, sprawiedliwość... ja nie lubię tak kłać rzeczy. POCO MNIE TO POTRZEBNE? NO TO JAK TEN POSTRONKOWY ZACZĄŁ SIĘ PATRZEĆ, TO WOLAŁEM BYĆ Z DALEKA.

— Naturalnie! — mruknął pan sędzia. — Na złodzieju czapka gore.

Pan Motel uśmiechnął się po bliźliwie.

— Niech pan nie wierzy w te go, panie sędzio. O wieleby się na każdego złodzieja zapaliła czapka, toby w Warszawie był wielki pożar! Taki pożar, coby go na dwadzieścia kilometrów widać!

Sąd uwolnił pana Bobermana ze względu na brak dowodów.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta
Warszawskiego Urzędu Śledczego

Kto zabił???

II

— Zechce mi pan teraz powiedzieć, w jakich okolicznościach znaleziony został zmarły.

— Przyszedłem, jak zwykle, o godz. 9-ej rano do biura. Pan L., którego mieszkanie prywatne znajdowało się obok biura, zjawiał się w swoim gabinecie około godz. 10-ej i wzywał mnie do siebie; bądź przez woźnego, lub też telefonował do mnie aparatem wewnętrznym. Kiedy o godz. 11-ej nie miałem od niego żadnej wiadomości, aczkolwiek nie byłem jeszcze zaniepokojony, posłałem jednak woźnego do jego mieszkania prywatnego. przypuszczałem bowiem, że nagłe zabił, a chcia-

łem się z nim porozumieć co do pewnych spraw handlowych. Po chwili powrócił woźny i oświadczył mi, że pan L. nie nocował w domu i służba już jest zaniepokojona jego nieobecnością. Zaznaczyć tu muszę, że zmarły był wdowcem i miał tylko jednego syna, który z powodu niesnasek rodzinnych pracował na posadzie poza Warszawą. Postanowiłem udać się do gabinetu pana L. Zapukałem kilkakrotnie, lecz nikt się nie odzywał. Otworzyłem pociachu drzwi i wtedy ku memu wielkiemu przerażeniu zauważyłem leżącego na ziemi pana L. Podbiegłem do niego i natychmiast spostrzegłem, że wszelki ratunek jest spóźniony i mam przed sobą trupa. Zaalar-

mowałem cały personel. Po upływie kwadransa zjawił się wezwany domowy lekarz pana L. i stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek otrucia. Na biurku stała próżna szklanka i dokór ustalił, że śmierć nastąpiła już poprzedniego wieczora za pomocą arseniku. Według zdania doktora, zmarły popełnił samobójstwo.

— Dlaczego, o ile podejrzewał pan, że popełnione zostało morderstwo, nie wspominał pan dotychczas nikomu o spotkaniu na dworcu z panną K.? — zapytałem.

— Przyznam się panu, panie komisarzu, że obawiałem się, by niesłusznymi podejrzeniami nie narazić na przykrość dzieło czynię niewinna. Walczyłem sam ze sobą, nie wiedząc, co począć. Upłynęło kilka dni i później obawiałem się już zwrócić do policji.

— Cóż zatem spowodowało, że pan się dziś zgłosił?

— Przyznam się panu, że nie śpię po nocach i nie mogę znaleźć spokoju. Postanowiłem za tem zgłosić się do panów i opowiedzieć o wszystkim.

— Czy panna K. powróciła w międzyczasie do Warszawy i zgłosiła się do biura?

— Od tego wieczora więcej jej nie widziałem. Jesteśmy za niepokojeni i zaintrygowani jej nagłym wyjazdem.

Wobec tego, że pan J. nie mógł mi udzielić żadnych więcej wiadomości, udałem się po pożegnaniu z nim do gabinetu naczelnika. Uprzedziłem jeszcze przedtem pana J., by nigdy mu narazie nie wspominał o swojej wizycie u nas.

Zreferowałem naczelnikowi całą sprawę i po porozumieniu się z prokuratorem rozpoczęliśmy śledztwo. Tegoż jeszcze dnia udałem się wraz z jednym z wywiadowców do mieszkania zmarłego. Zajmował on cztero pokojowe mieszkanie w śródmieściu, wraz z lokajem i kucharką.

Rozpocząłem od przesłuchania lokaja. Jak się dowiedziałem, służył on u zmarłego przeszło dwadzieścia lat i był zaufanym nieboszczyka.

— Doktor stwierdził, że pan L. popełnił samobójstwo, — rozpocząłem, zwracając się do słu-

żącego. — Czy nie wie pan, jakie nieboszczyk miał powody ku temu?

— Nie uwierzę nigdy, ażeby mógł pan się sam zabić — odpowiedział gwałtownie. — Był do ostatniej chwili w dobrym humorze i nawet miał za kilka dni jechać zagranicę. Postanowił do Włoch na odpoczynek. Dał mi przytem do zrozumienia, że zamierza się powtórnie ożenić. Ostatnimi czasy dbał bardzo o siebie i ubierał się wytwornie, spędzał przytem kilka razy w tygodniu wieczory, a nawet nocce, poza domem, a po powrocie był zawsze w doskonałym humorze.

— Czy nieboszczyk miał liczną rodzinę? — zapytałem.

— Za wyjątkiem syna nie miał nikogo. Syn jego jest inżynierem i pracuje na posadzie poza Warszawą.

— O ile mi wiadomo, był pan L. człowiekiem bardzo bogatym i właścicielem fabryki. Dlaczegoż więc syn jego nie pracował razem z ojcem?

Dalszy ciąg jutro.

Piękna tancerka zamordowała kupca i wrzuciła trupa do kanału

Okropne morderstwo, jakie tylko można sobie wyobrazić, wykryte zostało przez detektywów w Chicago. Bandyci wielkiego miasta zdobyli sobie bardzo smutną opinię przez morderstwa, mrozące krew w żyłach, jak również ohydne napaady i niezliczone kradzieże.

Kilka tygodni temu, to jest 6-go lipca policja śledcza wyłowila z kanału „Indiana” trupa mężczyzny, zamordowanego w okropny sposób. Po wielu trudnościach udało się policji ustalić, że zamordowany jest kupcem Erwin Lang. Śledztwo wykazało, że pan Erwin niedawno rozwiedziony, miał zamiar zawrzeć ponownie związek małżeński. Decyzja ta doprowadziła do wielkich nieporozumień i niezrozumiałego gniewu jego żony i ex-teściowej, pani Blanche Dunkel.

„Dobra” teściowa przyznała się do winy, oświadczając, że morderstwa dokonała jej przyjaciółka, tancerka z Nowego Yorku. Morderczyni została natychmiast aresztowana i przewieziona na miejsce zbrodni. Jest nią 45-letnia Ewelina Smith. Po sześciu godzinach badania, przyznała się do popełnienia morderstwa, omawiając bardzo szczegółowo przebieg zbrodni.

Ewelina Smith zważała do się

bie pana Erwina Lang, gdzie w okropny sposób zamordowała go przez uduszenie, następnie pocięła w kawałki już zimne ciało swej ofiary i starła się w jak najkrótszym czasie zatrzeć ślady swej zbrodni.

Tancerka nowojorska była mężatka, więc zawiadła męża do pomocy, mąż jej jednak na

widok krwi zemścił. Potwór, w postaci pięknej tancerki, musiał więc sam trupa usunąć, wrzucając go do kanału.

Ewelina Smith, opowiadając o swej potwornej zbrodni, nie okazała żadnych wyrzutów sumienia, mówiąc, że uczyniła to za sumę dość niewielką, bo otrzymała tylko 500 dolarów.

Tajemnicze zabójstwo górnika Pięć strzałów położyło kres jego życiu

W małej miejscowości, de Blaye - les - Mines, niedaleko Carmaux w departamencie Tarn zamordowany został górnik polski, ś. p. Stefan Wolicki.

Koło godziny trzeciej w nocy, dzielnica zamieszkała przez górników, została zaalarmowana pięcioma strzałami w mieszkaniu górnika polskiego, ojca dwójga dzieci. Na odgłos strza-

łów zbiegli się sąsiedzi i znaleźli Wolickiego, całego we krwi, zaś młodą żonę górnika, zranioną ciężko w prawe kolano i zbroczoną krwią. Dzieci nie poniosły żadnych obrażeń i nic nie widziały.

Wezwana żandarmeria zajęła się przesłuchaniem żony zamordowanego, lecz to nie dało żadnego rezultatu. Dziwnym jest, że okno sypialni było otworzone, przez które wszedł bandyta do drabiny...

Przybyła komisja śledcza nakazała oględziny ofiary. Wykazały one, że Wolicki zmarł z powodu ran, otrzymanych w gardło z rewolweru automatycznego, oraz że stoczył zaciętą walkę ze swym mordercą. Pani Wolicka zeznaje, że widziała nieznanego mężczyznę, który po zamordowaniu jej męża zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja poszukuje mordercy.

**Czytajcie „Sportowca”
Cena 10 groszy**

Morderstwo, czy defraudacja?

Zagadkowe zniknięcie francuskiego kasjera

Od kilku dni policja w Lyonie zajmuje się zagadkową sprawą, która wywołała zrozumięcia w całym mieście.

Franciszek Coudurier, kasjer gazowni miejskiej, udał się 19 b. m. na obiad swego rejonu w Wermiasen, gdzie miał zainkasować od poszczególnych lokatorów około 30.000 franków. Ponieważ Coudurier o 9-ej godzinie wieczorem nie wrócił jeszcze do domu, zaniepokojona żona zatelefonowała do dyrekcji, gdzie jej jednak oświadczone, że kasjer jeszcze nie przybył z pieniędzmi.

Około godziny II-ej w nocy, pani Coudurier otrzymała telegram tej treści:

„Spotkałem znajomych, je-

dziemy na wycieczkę, wracam jutro”.

Uspokojona małżonka udała się na spoczynek. Lecz jak wielkie było jej zdziwienie, gdy rano pierwsza poczta, doręczono jej list nadany w przeddzień o 10-ej godzinie wieczorem na dworcę lyońskim, w którym nieznany korespondent pisał co następuje:

„Szpanowna pani! Kilka minut temu, zrabowaliśmy panu Coudurier torbę, zawierającą 29.000 franków. Ponieważ wiem, że żony kasjerów nie są bardzo bogate pozwalamy sobie przysłać pani w tej kopercie 1.000 franków. Lecz ani słowo policji”.

List był podpisany nieczytelnie i zawierał istotnie dwa bilety 500-frankowe. Przestraszona kobieta pobięła natychmiast do komisariatu policji, skąd wysłano natychmiast dwóch detektywów celem zbadania tej zawiłej historii...

Otóż, do dzisiejszego dnia nie udało się znaleźć pana Couduriera. Żona jego jest przekonana, że padł ofiarą bandytów. Policja jednak doszła do innych wniosków. Okazało się, że kasjera widziano po raz ostatni w Lyonie, 19-go sierpnia

o 8-ej godz. wieczorem; Coudurier znajdował się w wesołym gronie w restauracji, skąd odjechał niebawem w towarzystwie... kobiety lekkich obyczajów.

Z drugiej strony wyszło najaw, że kasjer posiadał dużo długów i właśnie 20-go miał zapłacić pewnemu lichwiarzowi 5.000 franków.

Policja sądzi więc, że Coudurier sprzeniewierzył zainkasowane pieniądze i ukrywa się w Lyonie lub w Paryżu.

Bitwa zamiast zabawy weselnej

Jedną osobę zabito, a siedem odniosło ciężkie rany

Odległa o parę kilometrów od Kairu wieś Ruzajk była widownią długotrwałej krwawej walki.

Pewien luksorczyk wyruszył na czele orszaku krewnych i przyjaciół do Ruzajki po dziewczynę, którą niedawno temu poślubił (połączenie małżonków następuje tu czasami aż w parę miesięcy po podpisaniu kontraktu ślubnego).

Zgodnie z obyczajem współobywatele panny młodej, by o-

kazać oblubieńcowi swój szacunek i niejało uznać związek, spotykają go z białymi chorągwiemi i poczustunkiem. Ale w danym wypadku ruzajczycy, mając jakieś dawne porachunki z rodziną pana młodego, poniechali wszelkich uroczyści.

Ludzie z Luksoru, gdy po chwili oczekiwania, zrozumieli, iż są w obliczu ciężkiej zniewagi, uderzyli zbrojnie na Ruzajk. W wyniku walki 1 osoba została zabita, a 7 jest ciężko rannych.

Pociąg wpadł na samochód

Na przejeździe kolejowym między Ząbkowicami i Grodzcem pociąg towarowy najechał wczoraj w nocy na przejeżdżający samochód ciężarowy z Warszawy.

Samochód został częściowo rozbity, 5 pasażerów samochodu odniosło rany. Ranni są: szofer Franciszek Górecki, po-

mocnik szofera Jan Sienkiewicz, konwojent towarów Franciszek Woźniak, Chaim Fajlowicz — wszyscy z Warszawy, oraz Janna Kucharzówna z Sosnowca.

Lekko rannym wezwany lekarz udzielił pomocy, ciężko zaś ranną Kucharzównę przewieziono do szpitala w Będzinie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

SPORTOWE

Niemcy są pewni zwycięstwa

Zainteresowanie meczem piłkarskim Polska — Niemcy we Wrocławiu jest olbrzymie. Oczywiście, że prasa niemiecka poświęca wiele miejsca niedzielnemu spotkaniu.

Omawiane są szanse, przy czym godnym podkreślenia jest fakt, że cała prasa wyklucza możliwość nie tylko porażki, ale nawet remisu niemieckich piłkarzy. Przewiduje się wysokie zwycięstwo Niemców i nawet podawany jest wynik wahający się od 4:0 do 6:0.

Ta pewność siebie Niemców jest godna zastanowienia. Niemcy absolutnie nie wyobrażają sobie, by ich reprezentacja mogła w niedzielę zagrać słabo. Ta ewentualność jest wykluczona. Niemcy starają się tylko wyjaśnić, które formacje w drużynie niemieckiej mogą grać słabiej względnie lepiej.

Ocena fachowa naszej drużyny jest krótka. — Polacy — piszą — są ambitni ale nie przedstawiają klasy. Wygramy z nimi na pewno.

Czekajmy niedzieli. Może właśnie w niedzielę, dnia 15 września na stadionie we Wrocławiu nastąpi odrodzenie pol-

skiej piłki nożnej. Może właśnie w niedzielę odniesiemy zwycięstwo. Polscy piłkarze jadą do Wrocławia i wiedzą, że napotkają tam na poważnego przeciwnika. Nie lekceważą go,

Koubkova... mężczyzną!!!

Niezwykle sensacyjna wiadomość nadeszła z Pragi. Wiadomość ta brzmi: „Znakomita lekkoatletka czeska, Koubkova nie jest... kobietą...”

Niejednokrotnie wskazywano, że znakomita lekkoatletka wykazuje zbyt wielkie zainteresowanie dla swych koleżanek z biegni... Tłumaczono to rozmaicie, gdy jednak zanotowano kilka wypadków nieprawdopodobnego zachowania się Koubkovej, wzięto ją pod obserwację.

Dopiero przed kilku dniami podczas pobytu w szatni Koubkova niespodziewanie rzuciła się na jedną ze swych koleżanek... Napastowana wszczęła alarm. Zbiegła się służba i Koubkova obezwładniono... Okazało się, że Koubkova miała zgolać wyrażone zamiary.

Fakt ten starano się zatuzować, ale historia była zbyt dra-

żąc jak lekceważą ich Niemcy. A gdy drużyna gra ambitnie z niezłomną wolą zwycięstwa, wówczas rodzą się cuda.

Taki cud może mieć miejsce w niedzielę dnia 15 września.

liwa, by nie przedostała się do ogółu.

Nie ulega wątpliwości, że Koubkova będzie musiała wycofać się z czynnego życia sportowego, przyczem co najważniejszą rekord jej na dystansie 800 mtr. uzyskany w Londynie skreślony zostanie z oficjalnej tabeli...

Dytko nie jedzie do Wrocławia

We wczorajszym numerze podaliśmy skład reprezentacji piłkarskiej Polski, która dnia 15 września rozegra mecz z Niemcami. Zdawało się, że skład ten nie ulegnie zmianie.

W ostatniej niemal chwili na deszcz smutna wiadomość, że świetny pomocnik Dytko uległ zranieniu jelit i w stanie poważnym został przewieziony do szpitala. W tych warunkach u-

Przed meczem bokseńskim Polska - Czechy

Jak wiadomo 8 grudnia odbędzie się mecz bokseński Polska — Czechosłowacja z cyklu rozgrywek o puchar „Europejski”. Poprzednie spotkanie zakończyło się zwycięstwem Polski w stosunku 11:5, na skutek jednak protestu Czechów i „przyjacielskiej” usłudze dyktatora Kankowskiego mecz

unieważniono. Nie przejmujemy się tem zbyttnio. Klasa bokserów polskich jest w tej chwili tak poważna, że przeciwników w rodzaju reprezentacji czeskiej nie mamy powodu się obawiać.

Pierwszy mecz odbędzie się w Poznaniu. Rewanz w Zlinie.

O puchar Mitropa-Cup

Jak już podawaliśmy w niedzielę w Budapeszcie odbył się pierwszy finałowy mecz piłkarski o Mitropa-Cup między Ferencvaros (Budapeszt) — a Sparta (Praga) zakończony zwycięstwem Węgrov 2:1.

Rewanz odbędzie się w niedzielę dnia 15 września w Pradze i według

przewidywań zakończy się zwycięstwem Czechów i to w takim stosunku, który zatuzuje porażkę w Budapeszcie.

Sparta ma największe szanse zdobyć pierwsze miejsce w Mitropa-Cup.

Warszawa — Zagrzeb

Dziś rozpoczyna się na kortach Legii ciekawy mecz tenisowy między

reprezentacją Warszawy i Zagrzebia. Barw Warszawy bronią: w singlach Tłoczyński i Wittman, a w grze podwójnej Wittman — Popławski.

Powrót Tłoczyńskiego na kort wstamy z radością. Mijamy nadzieję, że świetny tenisista już w niedługim czasie wróci do swej reprezentacyjnej formy. Zawody toczyły się będą o puchar ofiarowany przez Tow. Polsko — Ju gosłowiańskie.

DLACZEGO? Na mecz niedzielny między Estonją a drugim garniturem Niemców w Szczecinie zaproszono jako sędziego p. Rutkowskiego z Krakowa. W ostatniej chwili Pol. Kol. Sędziów postanowiło zrezygnować z wysłania Rutkowskiego do Szczecina. Dziwna ta decyzja wywołała zrozumiałe zaniepokojenie w świątku piłkarskim.

Tajemnicza lokomotywa R 3549

wzniesła zdumienie i popłoch

O 2.17 w nocy ze stacji Atlanta (St. Ziedn. Am. Póln.) wysłała do wszystkich stacji w obwodzie 200 km. depesze tej treści:

„Zwolnić główną linię P., zabezpieczyć wszystkie przełęcze”.

— Co się stało? — pytali zdumieni zawiadowcy stacji. — Czy będzie przejeżdżał pociąg prezydenta? Czy to może jakieś manewry?

Nie, miała przejeżdżać tylko lokomotywa R 3549. Lecz w jakim celu, na to zawiadowcy nie otrzymali odpowiedzi. Wykonali więc otrzymane polecenia i czekali na przejazd lokomotywy.

Co było powodem tych depesz?

Jeden z palaczy węgla kolejowego w Atlancie wszedł o godzinie 2-jej w nocy do hali, gdzie stały lokomotywy, by rozpalic ogień w paleniskach. Zaledwie przestąpił próg hali, gdy z ledwego jej końca rozległo się charakterystyczne dudnienie lokomotywy, ruszającej z miejsca. Ku swemu przerażeniu, palacz ujrzał, że jedna z dwóch lokomotyw pociągu pośpiesznego coraz szybciej się porusza i opuszcza halę, a przytem w lokomotywie nie było obsługi.

Palacz wybiegł z hali, wszedł do drewny wraz z telegrafistą i puścił się w pościg za coraz szybciej pędzącą lokomotywą. Ich okrzyki obudziły innych urzędników kolejowych, którzy również pośpieszili za uciekającą lokomotywą. Nagle, po jakimś 9-ciu kilometrach, lokomotywa — zaczęła zwalniać bieg, aż wreszcie zatrzymała się. Zaledwie zbliżono się do lokomotywy, gdy z ciemności wyłoniła się druga lokomotywa pociągu pośpiesznego S 3496, która również jechała sama, bez obsługi. W odległości 6 metrów od R 3549 zatrzymała się i ona.

Kolejarze, pracujący w Atlancie, dzielili się na dwa, ostro zwalczające się obozy — jedni wierzyli w jakąś nadprzyrodzoną moc, która puszczala obie lokomotywy w ruch, inni zaś twierdzili, że to jakiś skromny

inżynier, który nie chce podać swego nazwiska, dokonał epokowego wynalazku. Lecz jałowe dyskusje nie mogły wykryć tajemnicy, należało przedsięwziąć jakieś energiczne obserwacje.

Gdy tajemnicze lokomotywy nadal co noc wyruszały w swą „samotną” przejażdżkę, kierownictwo węgla kolejowego przy stało do zbadania tajemnicy, która zaprzatnęła już umysły nietylko kolejarzy, lecz wszystkich mieszkańców Atlanty.

Po pilnych obserwacjach udało się wreszcie wyświecić tę zagadkę. Oto gdy lokomotywy na noc wracały do hali, napełniającej kotły zimną wodą. W ten

sposób w rozgrzanej po długiej jeździe turze, odwodzącej parę, następowało kurczenie się dwóch dźwigni, które regulowały dostęp pary od kotła poprzez rurę odwodzącą do cylindra. Dzięki temu mogła para, wytworzona w kotle, dostać się do cylindra i tu wykonać te czynności, które puszczają w ruch lokomotywę. Działo więc w tym wypadku tylko zwykłe prawo fizyki, a nie żadna nadprzyrodzona moc.

Mimo wyjaśnienia tej zagadki, ludność Atlanty nie może jeszcze zapomnieć lokomotyw-widm i, żywo rozprawia o ich poruszaniu się bez obsługi.

Publiczność, która zebrała się na lotnisku, w Kingstonie w dniu święta lotniczego, była świadkiem tragicznego wypadku. W program święta lotniczego wchodziło również spadanie ze spadochronem. Jednym ze skoczków miał być słynny lotnik Marsland, członek t. zw. „cyrku Kobhema” — grupy lotników, zajmujących się akrobacją lotniczą.

Marsland wzniósł się w pasażerskim samolocie, w którym znajdowało się 15 pasażerów, na wysokość 1200 stóp i wyskoczył. Siedzący w samolocie pasażerowie ujrzeni, że lotnik wyciągnął ręce i machnął nimi nad głową.

Będąc przekonani, że on się im uklony „z powietrza”, we soto mu odpowiadali. Lecz na

Rybi deszcz

Olbrymie jeziora kanadyjskiego od lat są już pozbawione ryb. Władze kanadyjskie w szczególny sposób postanowiły zapewnić te jeziora rybami. „Uzbrojono” kilkadziesiąt potężnych samolotów w specjalne zbiorniki z wodą, w których umieszczono ryby. Samoloty ruszyły z tym „ładunkiem” w stronę jezior, opuściły się nisko i otworzyły zbiorniki. Zaczął padać prawdziwy rybi deszcz i już po kilku chwilach wody jezior zaroiły się mnóstwem ryb.

Polskie Linie Lotnicze

„LOT”

zapraszają do odbycia podróży powietrznej taniej — wygodniej — szybciej

Śmiertelny skok z samolotu

Jeden z najbardziej tajemniczych lotników uległ katastrofie

Publiczność, która zebrała się na lotnisku, w Kingstonie w dniu święta lotniczego, była świadkiem tragicznego wypadku.

W program święta lotniczego wchodziło również spadanie ze spadochronem. Jednym ze

skoczków miał być słynny lotnik Marsland, członek t. zw. „cyrku Kobhema” — grupy lotników, zajmujących się akrobacją lotniczą.

Marsland wzniósł się w pasażerskim samolocie, w którym znajdowało się 15 pasażerów,

na wysokość 1200 stóp i wyskoczył. Siedzący w samolocie pasażerowie ujrzeni, że lotnik wyciągnął ręce i machnął nimi nad głową.

Będąc przekonani, że on się im uklony „z powietrza”, we soto mu odpowiadali. Lecz na

gle ich wesołość zamieniła się w przerażenie. Spadochron lotnika nie otwierał się i lotnik co raz szybciej zlatywał na ziemię.

Wkońcu spadochron trochę się otworzył, lecz nie na tyle, by powstrzymać ten raptowny i szybki spadek. Nieszczęśliwy lotnik runął wkońcu na ziemię. Nie spadł jednak na lotnisko, lecz na pobliskie uprawne pole. I dzięki temu zapewne uniknął śmierci. Marsland otrzymał bardzo ciężkie obrażenia — ma po gruchotane ręce i nogi, oraz doznał silnego wstrząsu wewnętrznego, jednakże został przy życiu.

Publiczność, obserwując z przerażeniem ten nieszczęśliwy spadek lotnika, hurmem ruszyła na miejsce wypadku. Przyjaciele otoczyli ranne i starali się ułożyć go w najwygodniejszej pozycji do czasu przybycia pogotowia ratunkowego. Czas jednak mijał, a pogotowie nie przybywało dopiero po pół godzinie, zjawilo się, co w znacznej mierze pogorszyło stan ranne go lotnika.

Nieszczęśliwy wypadek wywołał tak wielkie przygnębienie wśród publiczności, że przerwano dalsze zawody.

Przyjaciele lotnika opowiadają o nim ciekawe szczegóły. Jest on bardzo skryty i otacza się tajemniczością. Jest im tylko wiadome, że pochodzi z Kanady. Nigdy lotnik nie opowiadał im o swej przeszłości, ani nawet nie wymieniał swego imienia.

673 zbrodniarzy w pływającym więzieniu

Kłęby gorącej pary tłumią wybuchy buntu

W pierwszym tygodniu września wyjedzie z małej wyspy St. Martin - de - Ré, znajdującej się koło portu La Rochelle, okręt „La Martinière”.

Statek ten służy wyłącznie do transportu zbrodniarzy, skazanych przez sądy francuskie na długoletnie więzienie i mających odbyć swoją karę w Gwajanie.

Ze względu na pochodzenie „pasażerów”, parowiec „La Martinière” posiada specjalne urządzenia. Zamiast normalnych kabin, na statku są urządzone wielkie sale, zaopatrzone w kraty żelazne i posiadające zakratowane drzwi i okna. Dniem i nocą wielka ilość zandarmów z bronią w ręku, gotowa do strzału, pilnuje więźniów.

z których większa część ma po kilka mordów na sumieniu.

Ponieważ już kilka razy podczas przejazdu do Ameryki, trwającego kilka tygodni, zdarzały się buntury więźniów, „La Martinière” jest teraz zaopatrzone w specjalny system stalowych rur, tak, że w razie potrzeby kapitan może w jednej chwili wprowadzić kłęby gorącej pary do sali buntowników i tym sposobem stłumić w krótkim czasie każdą rewoltę.

Tym razem „okręt wygnanców” zawiezie do Gwajany 673 zbrodniarzy. Następny trans-

port odjedzie w listopadzie, z 450 więźniami.

Przeciętnie Francja wysyła do kolonii karnej corocznie około 1.500 ludzi. Z tej liczby wraca do kraju zaledwie 10 procent. Reszta umiera w niezdrowym klimacie Gwajany, lub ucieka do krajów centralnej Ameryki, gdzie wielu zbrodniarzy francuskich prowadzi solidny żywot. Tak np. lekarz Garat, który kilka lat temu zamordował i ograbił listonosza z pieczędzą w Marsylii, jest teraz lekarzem okręgowym w Panamie, gdzie cieszy się ogólnym szacunkiem.

Niezwykła afera oszukańcza

Sprzedawali wycofane banknoty

Lubelski Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrywał sprawę szajki oszustów, którzy zwabiali naiwnych wjeśniaków do restauracji małżonków Czerniaków i tam proponowali im sprzedaż wycofanych z obiegu banknotów polskich za połowę ceny, twierdząc, że są to pieniądze wysortowane przez mennicę, względnie sprowadzone z zagranicy.

Gdy kupujący płacił gotówką, zjawiał się policjant, który fikcyjnie aresztował sprzedawcę, poczem dzielił się z oszustem gotówką. Poszkodowani obawiali się dać znać o praktykach szajki władzom, aby nie narazić się również na karę, dzięki czemu banda grasowała bezkarnie trzy lata.

Sąd Okręgowy po trzyletniej rozprawie stwierdził winę oskarżonych i głównego oskarżonego Fajwla Tabaka skazał na 7 i pół roku więzienia, Edwarda Wieliczko na 4 lata wie-

zienia, trzech następnych oskarżonych po 3 lata więzienia i dwóch po roku więzienia. Trzech oskarżonych o współudział policjantów uniewinniono z braku dowodów winy.

Stolarz — zięciem króla Abisynji

Dzięki przypadkowi doszło do wiadomości publicznej, że między węgierską rodziną Gal z miasta Peks, a abisyńską rodziną królewską istnieje dość bliskie węzły pokrewieństwa.

Podczas obrzędnej wojny włosko - abisyńskiej dla wielu rzemieślników z Austro - Węgier powstała możliwość wywędrowania do Abisynji. Między mężczyznami, którzy opuścili ojczyznę, aby szukać szczęścia na czarnym lądzie, znajdował się również stolarz Gal. Dzięki swej inteligencji i przedsiębiorczości, młody Węgier zrobił w krótkim czasie karierę. Udało mu się bowiem znaleźć dostaw-

do dworu króla Menelika. Król zwrócił na niego uwagę i stolarz z Peks tak mu się spodobał, że wkońcu dał mu jedną ze swych córek za żonę.

I wkrótce węgierski emigrant stał się bliskim krewnym władców abisyńskich. Ponieważ Menelik nie posiadał potomków rodu męskiego, chciał on adoptować synka węgierskiego stolarza i swej córki. Lecz temu projektowi króla stałowców przeciwstawili się inni członkowie rodziny królewskiej. Tak również rada przyboczna Menelika. I negus musiał odstąpić od tego zamiaru.

Zamiast zwłok żony ujrzał w grobie wąsatą mężczyznę

Nieprzyjemna niespodzianka wydarzyła się panu Bordi'emu, zamieszkałemu w miejscowości Nilvange (dep. Moselle).

Oto dziesięć lat temu umarła mu żona, którą Bordi pochował w pięknym grobowcu. W kilka lat później wdowiec jednakowoż pocieszył się i ożenił się. Niestety! I tym razem małżonka opuściła go po krótkim czasie, bo zachorowała na zapalenie płuc i umarła, kilka dni temu...

Mimo swej boleści, p. Bordi, jako oszczędny Francuz, wyrychował sobie, że dwa grobowce to za drogo. Postanowił więc ekshumować swą pierwszą żonę i pochować obie kobiety w jednym grobie.

Lecz w chwili otwarcia grobu pierwszej małżonki, czekała pana Bordi'ego niespodzianka.

Zamiast bowiem trupa swojej żony, ujrzał w trumnie dobrze zakonserwowaną mężczyznę z pięknymi wąsami...

Oburzony, podwójny wdowiec pobiegł na policję i po śledztwie okazało się, że grabarz na cmentarzu, który lubiał zaglądać do kieliszka, zamienił trupa pani Bordi, z ciałem robotnika, zmarłego tego samego dnia.

Istotnie, znaleziono trumnę nieboszczki pod krzyżem z nazwiskiem robotnika i Bordi mógł wreszcie pogrzebać spokojnie obie żony w jednym grobie.

Historja ta skończyła się ku ogólnemu zadowoleniu; jedynie grabarz nie jest kontent, bo stracił z powodu tej „pomyłki” posadę...

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

STRESZCZENIE.

Hrabia Kazimierz Forowski, właściciel pięknego zamku ra klesach wschodnich, potomek możnego rodu magnackiego, ożenił się z czarującą uroczą Gruzinką, Mirą. Podczas wielkiego balu, jaki się odbył zaraz po ślubie, hr. Stefan Wandycz założył się z trzema kolegami, że w ciągu 24 godzin zdoła będzie młodą hrabinę, pomimo, iż uchodzi za szczyt wierności. Nazajutrz z rana hrabia Kazimierz wyjechał na polowanie. Po kilku godzinach hrabina Mira otrzymała wiadomość, że jej mężowi przytrafił się jakiś wypadek. Wzywano ją do natychmiastowego przybycia.

Hrabina Mira mknęła z przerażeniem do męża, gdy wreszcie goniec wskazał jej jakąś lepiankę ukrytą w lesie. Weszła tam, lecz ku swemu zdumieniu nie zastała w niej męża. Znalazła się natomiast jakiś zamaskowany osobnik, który na wszystkie jej pytania odpowiadał milczeniem, a w końcu rzucił się na nią.

Hrabia Kazimierz zwrócił z polowania. Cała służba była zdziwiona, że przyjechał zdrowy i cały, on zaś był niemal przerażony, widząc, że żony niema w domu. Gdy dowiedział się o wszystkim, natychmiast z całą służbą pomknął na poszukiwanie żony.

Hrabia Kazimierz odnalazł lepiankę i z przerażeniem stwierdził, że jego żona padła ofiarą brutalnego gwałtu.

Hrabina odzyskała przytomność, uświadomiła sobie, co się stało, nie umiała wszakże podać żadnych szczegółów co do osoby napastnika. Kazimierz oznajmił, że póki ten lotr nie umrze, nie może być mowy o miłości między hrabiostwem.

Oboje wrócili do domu, ukrywając starannie przed służbą, co się stało.

Hrabia Kazimierz przypominał sobie przeraźliwe chwile z okresu swego dzieciństwa, które zostały w jego duszy piętno niezatarte... wspomnienia, jak straszliwie zawsze w starym zamku... jak złe fatum, ciężące na jego rodzice smagało bezlitośnie jednego po drugim... jak te budzące dreszcz zgrozy myśli przesładowały go podczas włóczęg jaknajdalszych... jak z ledwością otrząsnął się z nich dopiero niedawno... gdy blask miłości opromienił jego mroczne i ponure życie dotychczasowe...

Tu, w tem wiekowym zamczysku, tu właśnie jego dziad popełnił samobójstwo, a jego ojciec zginął w straszliwym wypadku z głową strzaskaną o mur, na który cisnął go koń rozbrykany.

Uciekł od tego zamku, tryskającego krwią jego przodków, uciekł jaknajdalej.

A ledwo wrócił, los nieublagany udowodnił, że przekleństwo nad jego rodem trwa.

Spoglądając na poszczerbione mury straszego zamczyska, hrabia Kazimierz rzekł:

— Nie powinienem był do ciebie wracać, przeklęta ruino...

Powiedział to na głos. Tak, że nawet hrabina Mira usłyszała jego słowa... Piękne jej oczy napłnily się łzami.

Już teraz wiedziała:

— Nigdy, nigdy nie zapomni...

Jeżeli ofiara ohydneho gwałtu była zgnębiona i zmiażdżona, to nie lepiej czuł się również sprawca potwornej zbrodni.

Targany palącym wstydem i wstrząsającymi wyrzutami sumienia, hrabia Wandycz błakał się po lesie, wyszukując najmroczniejszych gąszczów,

aby ukryć się w głębi boru... jakby bał się światła dziennego... jakby chciał się zaszyć w najkrytszą gęstwinę, aby uciec od dręczących wspomnień obrzydliwego zamachu na cześć hrabiny Miry.

Włóczył się z głową spuszczone, jak Kain po zamordowaniu brata, przybity przekleństwem boskiem.

Wszystko w nim nagle jakby się najzupełniej odmieniło.

Był sam nie do poznania i nie poznawał innych. Z trudem uświadomił sobie, że człowiek, którego nagle spotkał jest oczekującym go goncem, wysłanym uprzednio do Forowic po hrabinę Mirę.

Czekał tu na niego z dwoma końmi, swoim i hrabiego.

Hrabia Wandycz skoczył na konia i mruknął tylko swemu współnikowi:

— Za mną...

Tamten spełnił zlecenie.

Wkrótce już byli w Wandyszczach, także starej posiadłości, ale całkowicie przebudowanej i odświeżonej, niemającej w sobie nic z majestatem grozy zamczyska forowieckiego.

Hrabia Wandycz, wcześniej osierocony, zamieszkiwał ten pałac sam, ale... rzadko. Przebywał przeważnie w Warszawie, a jeździł tu tylko w okresie polowań.

Był jeszcze dość zamożny, ale mówiono, że lwią część ojcowizny już roztrwonil. Był graczem i hulaką, wydawał też bardzo dużo na kobiety, które uwodził masowo.

Zdrow, jak byk, młody i silny, wesół i pełen temperamentu, doskonale znosił noce bezsenne spędzane w pijatykach i orgiach.

Lubiano go, bo był bardzo towarzyski i wszędzie go chętnie zapraszano.

Wnet po przybyciu do siebie, oddał konia służbie, a swego towarzysza wziął do siebie i zamknął się z nim w swoim gabinecie.

Rzekł mu:

— Przyrzekłem ci dwa tysiące?

— Pan hrabia był tak łaskaw.

— Będę ci dawał tę sumę corocznie, o ile zobowiązesz się do natychmiastowego wyjazdu stąd i to tak, aby cię nikt nie widział, nikt z tobą nie rozmawiał, potem zaś musisz mi solennie przyrzec, że nigdy tu nie wrócisz, żeby nawet nie wiem, co...

Tamten chwilę się namyślał, potem rzekł:

— Nic mnie tu właściwie nie zatrzymuje. Nie mam tu rodziny ani przyjaciół...

— Przyjmujesz więc moje warunki?

— Przyjmuję.

— Dokąd zamierzasz się udać?

— Do Warszawy, o ile to hrabiemu nie robi różnicy...

— Najmniejszej. Tam najłatwiej się ukryć.

Kiedy jedziesz?

— Natychmiast.

— Dobrze, pojedę z tobą, aby cię odwiedzić na

kolej, a potem postaram się wkrótce załatwić formalności u reagenta.

Zadzwoił na służbę, aby zaprzęgnięto do powozu, dodając, że sam będzie powoził.

Była trzecia, gdy pojechali. Obaj, byli bez obiadu. Ale hrabia nie odczuwał najmniejszego głodu.

Gdy już tamten był w pociągu, hrabia Wandycz odetchnął z ulgą. Wydawało mu się, że teraz, gdy jedyny świadek został usunięty, nie potrzebuje się już niczego obawiać.

Omylił się wszakże.

Ustąpiła obawa, ale nie pierzchnął zał. Czemu się to tłumaczy?

Czy to czar urody hrabiny sprawił, że hr. Wandycz był teraz tak do głębi wstrząśnięty i wzruszony?

Spłynęły mu do serca uczucia, jakich przedtem nigdy nie zaznał...

Uświadomił sobie nagle, że oddałby całe życie za to, żeby tej kobiecie, którą splugawił tak ohydnie, nawet włos z głowy nie spadł... że dałby sobie utoczyć krwi aż do ostatniej kropli, byle tylko oszczędzić najmniejszej troski i osuszyć łzę czarującej kobiecie, której tak okrutnie strząsał całe jej szczęście... że poniósłby najcięższe cierpienia, aby ulżyć losowi kobiety, którą lekkomyślnie skazał na kaźń najstraszliwszą... i że nie marzył teraz o niczem innym, jak o tem, aby móc kiedyś uzyskać jej przebaczenie...

Ale było to marzenie szaleńcze... Jakże mógł przestać być dla niej szczytem odrazy i obrzydzenia...?

Jakże śmiał on... on... marzyć o tem, aby ją pokochać, być przez nią kochany?

A jednak nie mógł odpędzić od siebie tego marzenia ściętej głowy...

Niem teraz tylko żył, bo gdyby nie ta nierozumna nadzieja, która stała się nagle celem jego życia, jużby sobie odrazu palnął w łeb.

Kobietę, którą zbrukał i zhańbił w porwywie nagłego szału i bestjałskiego rozwydrzenia, pragnął teraz wielbić, ubóstwiać, tarzać się u nóg, całować proch jej stóp... Cóż dałby za to, aby nigdy nie dowiedziała się, że on, właśnie on jest jej katem i gwałcicielem? Ona, tak od niego teraz daleka, jak błękit niebiański od błotnistej kałuży blask słoneczny od cuchnącego bajora...

Hrabia Wandycz był taki zgnębiony i zmiażdżony swymi niezwykle przeżywaniami, że najzupełniej zapomniał, iż na dziesiątą wieczór tego dnia zaprosił do siebie przyjaciół, aby im oznajmić, jaki jest wynik zakładu, głupiego i podłego układu, jaki między nimi stanął.

Punktualnie o dziesiątej rozległ się tętent koni i łoskot zajeżdżającego przed ganek powozu. Jednocześnie słychać było wybuchy wesolego śmiechu i ożywione głosy, świadczące, że przyjaciele hrabiego Wandycza nie zapomnieli o zakładzie.

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Póki na wsi Zosi udało się dojść do porozumienia z braćmi Czarnomskimi, w Warszawie jednak zbierały się chmury...

Zbliżał się proces Lutyna, który postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi, nie bacząc na nic i nikogo.

Gdy tylko dowiedział się, że Lareckiemu przywrócono cześć, zrozumiał, że tem samem sytuacja jego pogorszyła się znacznie.

Powiedział sobie:

— Ha, trudno... tonący brzytwy się chwyta... Nie będę zwał na żadne zasady. Jestem na wolności tylko dzięki pieniądзом Czarnomskiej, to prawda. Ale zapłaciła mi jedynie za to, że przemilczałem jej udział w procesie o przywrócenie czci Lareckiemu, nie dotyczy to wszakże bynajmniej mojego procesu.

Po dłuższym namyśle i naradzie ze swoim adwokatem, który mu powiedział, że jego sprawa wygląda bardzo kiepsko, Lutyn postanowił zobaczyć się z Janiną.

W pierwszej chwili chciał odrazu pojechać do niej na wieś, ale potem do... w Warszawie będzie może rozmówić się z nią w Warszawie bez świadków.

Napisał więc do niej krótki list tej treści:

„Szanowna Pani, o ile Pani wiadomo grozi mi w najbliższych dniach sprawa bardzo poważna. Oskarżenie o zabójstwo Kołowicza, które przez tyle lat ciążyło na Lareckim, obecnie zostało przerzucone na mnie. Lareckiemu przywrócono cześć w całej pełni, moja natomiast jest poważnie zagrożona. Chciałbym się z panią zobaczyć w tej sprawie i odbyć dłuższą a decydującą rozmowę. Czy Pani woli, abyśmy rozmawiali na wsi, czy może lepiej u mnie w Warszawie? Myślę, że to drugie byłoby bardziej wskazane, ale ostatecznie nie chcąc pani fatygować, pozostawiam to pani do wyboru”.

Czarnomska, otrzymawszy ten list, struchlała... Oczywiście, że nie chciała pod żadnym pozorem dopuścić do tego, aby ta rozmowa odbyła się na wsi.

Już chociażby dlatego, aby przypadkiem który z jej synów nie był świadkiem jej rozmowy z tym niegodziwcem.

To też odpowiedziała mu natychmiast, że przyjedzie do Warszawy.

Lecz jak znaleźć powód do odjazdu?

Biedziła się właśnie nad tem, gdy nagle do jej pokoju wpadł Ryszard, nawet bez zapukania...

Był tak zmieniony na twarzy, że pani Janina przeczuła najgorsze...

Nie pukał, był aż cały purpurowy...

Z przerażenia nawet słowa z siebie wydobyć nie mogła.

W swym lęku nie dostrzegła nawet, że oczy Ryszarda promieniały radością i szczęściem.

Już na progu zawołał:

— Mamusiu, jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie...

Pani Czarnomska nie wiedziała, czy wierzyć swym uszom...

Co? Co on powiedział?

Wnet wszakże domyśliła się, że musiało się stać coś rzeczywiście wielce radosnego, bo oto Ryszard rzucił jej się na szyję, ściskając ją i całując.

Czy to sen?

On, Ryszard, który dopiero co cisnął jej w twarz najstraszliwszym oskarżeniem, całuje ją i tuli do siebie?...

Cóż to się stać mogło?

Dalszy ciąg pojutro

Dziś wojsko wraca z manewrów do Grodna

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych wracają do Grodna wojska z manewrów pułki grodzieńskiej.

Żalujemy, że nie możemy czytelnikom podać dokładnego czasu powrotu, ale w chwili gdy piszemy te słowa termin powrotu nie został definitywnie określony.

Pamiętamy żywo z jaką radością witaliśmy w zeszłym roku powracające do nas wojsko, przy odgłosach warkoczących

motorów zawodników Challengera.

Chcielibyśmy i w tym roku dać wyraz swym uczuciom i obsypać kwiatami dowódcę dywizji gen. Kleeberga, oficerów i strzelców.

Miejmy nadzieję, że w ostatniej chwili po otrzymaniu wiadomości o godzinie powrotu będziemy mogli witać wojska przy wejściu do miasta. W każdym razie jedno jest pewnym, że wojsko wraca dziś.

3 osoby zabite przez piorun

Z Wolkowskiego donoszą, że w czasie burzy, która przeszła nad tym powiatem, w osadzie Grunt J wsi Hornostajewicze

od uderzenia pioruna zostały zabite trzy osoby, dwie osoby zaś porażone. Życiu porażonym niebezpieczeństwo nie zagraża.

Konferencja kupców grodzieńskich w sprawie ulg przewozowych

W tych dniach odbędzie się w gabinecie kierownika ekspedycji na st. kol. w Grodnie konferencja, poświęcona sprawie ulg przewozowych na kolejach państwowych.

Powyższa konferencja jak i analogiczne w innych miejscowościach dostarczą władzom kolejowym materiału do zamierzonej rewizji stawek stosowanych za przewóz towarów koleja.

Z uwagi na doniosły charakter konferencji dla życia gospodarczego spodziewać się należy, że miejscowi kupcy

wzją w niej żywy udział. Zaznaczyć należy, że władze kolejowe uprzednio rozesłały do kupców kwestionariusze dla wybadania opinii drogą ankiety.

Również we własnym interesie ci wszyscy kupcy, którzy otrzymali kwestionariusze winni jak najprędzej udzielić odpowiedzi.

Za kilka dni unieruchomione będą tartaki państwowe w Czarnej-Wsi

Jak nas informują, z początkiem przyszłego tygodnia unieruchomione będą na dłuższy czas tartaki państwowe w Czarnej Wsi, zatrudniające około 600 robotników. Część robotników została już zwolniona z pracy.

Powodem wstrzymania pracy w tartakach ma być brak surowca.

Wiadomość o rychłym utraceniu pracy wywołała wśród robotników czarno-wiejskich zrozumiałe poruszenie.

Min. Butkiewicz na poświęceniu nowego mostu na Niemnie

W dniu 11 bm. minister komunikacji inż. Butkiewicz wraz z wiceministrem inż. Piaseckim i dyr. departamentu inż. Siła-Nowickim w towarzystwie wojewody nowogródzkiego Stefana Świderskiego udał się do Bielicy w pow. lidzkim, gdzie minister był obecny na poświęceniu i otwarciu nowo wybudowanego mostu na Niemnie.

Następnie minister dokonał lustracji dróg publicznych na terenie powiatów lidzkiego, słonimskiego i nowogródzkiego. W

czasie podróży minister obejrzał również nowo wybudowany most na Szczerze, w pow. słonimskim. Ogółem minister zwiedził 662 km. dróg publicznych, w tem 420 km. o twardej nawierzchni.

Wieczorem dnia 11 bm. mi-

nister przybył do Nowogródka, skąd 12 bm. o godz. 12 ej w południe udaje się w dalszą lustrację powiatów nowogródzkiego. Po dwudniowej bytności na terenie województwa nowogródzkiego minister wyjechał wieczorem dn. 12 bm. do Warszawy.

Bójka na rynku

Na Rynku Skidelskim w Grodnie miała miejsce bójka pomiędzy wieśniaczką z Żydowszczyzny Gawrylik Malwiną, a m.ka

Grodna Kuczukową Antoniną, Skidelska 16.

W rezultacie bójki Kuczukowa okazała się mocniejszą, bowiem zdołała nie tylko znieważać słownie wieśniaczkę, ale też pobiła ją nabawiając obrażeń cielesnych.

Dla przywrócenia zachwianej równowagi sprawiedliwości policja zajęła się wojowniczą mieszczką.

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Centralna i Kadytynka ul. Dominikańska 7.

Nie wie co nuda? kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego 12

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

Rezygnacja ławnika p. Lobmana

Prasa zamieściła krótkie wzmianki o rezygnacji p. adw. Lobmana ze stanowiska ławnika Zarządu Miejskiego w Grodnie, zaznaczając, że powody ustąpienia mają głębsze podłoże.

Nie wdając się w analizę podłoża, zaznaczamy, że już dawno przewidywaliśmy po-

dobne rozwiązanie sprawy bowiem stanowisko w samorządzie miejskim p. ławnika Lobmana było nieco sztucznym. Nie zapominajmy, że p. Lobman kandydował do Rady Miejskiej z listy żydowskiej i przepadł, zaś mandat ławnika otrzymał z ramienia frakcji B. B. W. R.

Restauracja „ROYAL”

ul. Horodniczańska

Wydaje obiady i kolacje. — Codziennie dancingi. Orkiestra pod k. A. Sadowskiego przygrywa w czasie obiadu od godz. 14—16. Dancing od godz. 21 produkcje świetnego nowego zespołu artystyczno-kabaretowego

Doskonała kuchnia.

Ceny niskie.

Dalszy ciąg loterii fantowej na zoo

W niedzielę 15 września odbędzie się dalszy ciąg loterii fantowej w ogrodzie zoologicznym.

Pozostało do rozegrania kilkakaset najładniejszych fantów. Cena losu 20 groszy.

Chór Dana w Grodnie

W poniedziałek dn. 16 bm. przybywa do Grodna najśliczniejszy polski Zespół Rewelersów Chór Dana cieszący się światową sławą.

Niezwykle bogaty program tego wieczoru obejmie przeszło 25 najkapszałniejszych prawdziwie przebojowych piosenek, którymi nasi goście na swem niedawnym turnee po Europie budzili wszędzie wielki entuzjazm.

Pocz. wieczoru o godz. 8.15. Bilety wcześniej do nabycia w kasie Teatru.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 106

Bilety kolejowe
Informacje!

Uwaga!

Niniejszem komunikujemy, iż w

RESTAURACJI

EUROPA

z dniem 1-IX rozpoczęły się wy-

stępy znanego rewjowego baletu

„Cairo”

w programie tańce choreograficzne

Dancing towarzyski

Wstęp bezpłatny
Orkiestra powiększona
Kuchnia wymiennie i tanio,
dania barowe od 30 gr.

Dyrekcja.

POŃCZOCHY SWETERKI BIELIZNA

oraz wszelka

GALANTERJA

Solidne towary po cenach umiarkowanych tylko

w f-mie **J. MIKO**
Grodno, Dominikańska 19

Bogaty wybór najpiękniejszych krawatów na sezon jesienny już nadszedł. 16

Do Rodziców!

Rok Szkolny Nadszedł!

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły jak: podręczniki szkolne nowe (używane z rabatem do 50 proc.) przybory szkolne, kreślarskie, materiały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane po cenach fabrycznych tylko

w Księgarni **IBERSKIEGO**
Dominikańska 29

Przy każdym zakupie dodajemy bezpłatnie bogate premje.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

D Z I S

Na otwarcie sezonu! Dawno oczekiwane przebojowe arcydzieło filmowe reżyserji genialnego Roubena Mamouliana p. t.

KATIUSZA

w rolach głównych:
Niezapomniana „Nana”
Anna Sten
oraz ulubieniec wszystkich
Fredric March

Wstrząsające dzieje tragicznej miłości wieśniaczki i księcia w carskiej rosi.

W nadprogramie:
Wspaniały dodatek kolorowy p. t. „Latająca mysz”

Początek seansów 6—8—10

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I S

Wielki podwójny program!

Jej czar...

Małżeństwo z ograniczoną odpowiedzialnością

Dźwiękowiec Apollo

Dominikańska 26

D Z I S Wstęp od 40 gr.

Inauguracyjne otwarcie sezonu!

Gwiazda Gwiazd!

Jedna jedyna i niezastąpiona kobieta z ognia zrodzona

Greta Garbo

w wspaniałym egzotycznym wielkim arcydziele p. t.

„MALOŁANA ZASŁONA”

Nadprogram: Najnowsze aktualności oraz dodatek kolorowy.

Kino Dźwiękowe

Brygidzka 2

D Z I S

„LUX”

Początek seansów

12, 2, 4, 6, 8 i 10

Wstęp od 25 gr.

Prześlizczna MARION DAVIES oraz najpopularniejszy pieśniarz Ameryki BINE CROSBY w wielkim widowisku filmowym które zachwycą was swoją wspaniałością i wzruszy treścią

JA MAM TEMPERAMENT

Rozśpiewana i roztańczona najmelodyjniejsza komedia muzyczna ostatnich czasów.